OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 16 WRZEŚNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 257

Bandyci na szosie pod Łodzią
napadli na trzech kupców i sekretarza gminnego.
Jeden z kupców uratował pieniądze, chowając je pod siedzeniem resorki

Łódź, 16 września.

Wczoraj późnym wieczorem powiatowa komenda policji zaalarmowana została wieścią o napadzie bandyckim, jakiego dokonano na szosie brzezińskiej.

Około godziny 9-ej wieczorem powracali resorką z Łodzi do Brzezin **trzej kupcy tamtejsi oraz sekretarz gminny Nowo-Solna p. Eugenjusz Roman.**

Gdy resorka znajdowała się w odległości 5 kilometrów od Łodzi, z przydrożnych krzaków wyskoczyli nagle trzej osobnicy, którzy, steroryzowawszy jadących rewolwerami, wezwali ich do zatrzymania się.

Wylękniony woźnica w miejscu zatrzymał konie. Bandyci **ze skierowanymi w stronę pasażerów lufami rewolwerowemi szybko zbliżyli się do resorki.**

— Ręce do góry! — zabrzmiał groźny okrzyk napastników, — dawać pieniądze!... Milczeć!...

Napadnięci, przerażeni grożącem nie bezpieczeństwem, biernie poddali się wezwaniu zbojów.

Bandyci, z których **dwaj odziani byli w mundury wojskowe,** poczęli przetrząsać kieszenie kupców oraz p. Romana.

Łupem bandytów padło zaledwie 74 złote, gdyż tyle tylko, jadący mieli przy sobie. Grubsza suma, jaką jeden z kupców wiózł do domu, ukryta była pod siedzeniem.

Po rabunku, bandyci zagrozili, że jeśli ktokolwiek z pasażerów rozpocznie alarm, to powrócą i położą wszystkich trupem.

Napastnicy zbiegli w pole w stronę Nowo-Solnej.

O napadzie zawiadomiono posterunek policji Nowo-Solnej oraz łódzki urząd śledczy, skąd natychmiast wyruszono w pogoń za bandytami.

Wszelkie poszukiwania pozostały do tychczas bez rezultatu.

Tajemnice dancingów warszawskich.
Dwie wywiadowczynie wykryły bandę handlarzy kokainą.

Warszawa, 15 września.

Publiczną tajemnicą było, że w niektórych kawiarniach warszawskich kręcą się handlarze narkotykami. Klijentela nicponiów składała się przeważnie z upadłych dziewcząt i wszelkiego rodzaju wykolejeńców.

Dwie wywiadowczynie policji obyczajowej, pp. Władysława Kotowska i Marja Domańska podjęły się wykrycia niecnej szajki.

Odpowiednio ubrane spędzały wieczory w kawiarniach, a noce w dancingach.

Po dwutygodniowej obserwacji zna ły jednego z dostawców kokainy, ale tylko z przezwiska „Franio".

Chodziło o nawiązanie bliższych stosunków.

Dopomógł im w tem portjer pewnego hotelu. Za jego pośrednictwem naznaczono randkę w „Złotym Rogu".

Spotkanie nastąpiło wczoraj. Zjawił się „Franio" i, nie podejrzewając podstępu, dyskretnie zaproponował damom dwie porcje „koksu". Zaledwie jednak opuścił cukiernię, został aresztowany.

Był to niejaki Franciszek Walter (Litewska 9). Podczas rewizji w mieszkaniu, znaleziono cztery duże słoiki kokainy i kilkanaście pustych — mniejszych do rozsypywania.

Walter wymienił nazwisko „hurtownika", Leona Habera (plac Trzech Krzyży), którego również osadzono pod kluczem.

Student-bandyta,
spólnik krwawego Jareckiego
stanie niebawem przed sądem doraźnym.

Warszawa, 16 września.

W najbliższych już dniach stanie przed sądem doraźnym Lucjan Żaboklicki, jeden z trzech sprawców napadu na kantor bankierski przy ul. Niecałej, schwytany wkrwawym pościgu na pl. Teatralnym.

W myśl obowiązującej procedury sądów doraźnych, ukończono dochodzenie w ciągu 2 tygodni. Prokurator Świtalski przesłał już swój wniosek do sądu. Przestępstwo jego zakwalifikowano z art. 589 k.k. cz. II o rozboju.

Artykuł ten przewiduje karę ciężkiego więzienia od lat 4 do 15.

Kwalifikację tę zaostrza doraźny tryb, w którym sądzony będzie Żaboklicki. Ustawa o sądach doraźnych zna dwa tylko rodzaje kary: śmierć lub więzienie.

Wniosek prokuratorski nie pociąga Żaboklickiego do odpowiedzialności za przelanie krwi w czasie pościgu.

Stwierdzono mianowicie, że miał on rewolwer nie do użytku gdyż wszystkie kule były odmiennego kalibru.

Wniosek urzędu prokuratorskiego wpłynął wczoraj do kancelarji sądu okręgowego.

W kołach prawniczych przeważa opinja, że Żaboklickiego minie kara śmierci, wobec wielu okoliczności łagodzących. Jest to młody chłopak, b. student uniwersytetu, niekarany, wciągnięty przez herszta Jareckiego, nowicjusz w krwawym zawodzie bandyckim.

Bezterminowe więzienie — oto spodziewana kara na wykolejonego, straconego już młodzieńca.

Strzał w sklepie.
Ekspedjentka zabiła klijenta,
który chciał kupić rewolwer.

Z Bydgoszczy telefonują:

W składzie sprzedaży komisowej zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek, 22-letnia ekspedjentka Helena Chojnacka podczas demonstrowania rewolweru typu „Mausera", zabiła przypadkowo niejakiego Józefa Czarneckiego, lat 27, który zamierzał rewolwer ten nabyć.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8.99 i pół w płaceniu i 9.01 w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna. Obroty minimalne.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 43.68
Nowy Jork 8.98
Paryż 25.84
Szwajcarja 173.796

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9.— w zaofiarowaniu, 8.99 i pół w płaceniu.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 57.40
Dolar 5.13 i trzy czwarte
Warszawa 57.30
Przekaz na Warszawę 8.96

Granat w łazience wojewody.
Policja nie znalazła śladów zamachu.

Katowice, 15 września.

Dziś rano murarze, zajęci przy naprawie łazienki parterowej w willi wojewody śląskiego Grażyńskiego zauważyli pod stosem śmieci i papierów stary **zardzewiały granat ręczny wielkości jaja gęsiego.**

Zardzewiały ten granat prawdopodobnie pochodził z czasów plebiscytu.

Zawiadomiono o tem wydział bezpieczeństwa województwa i policję polityczną, która wdrożyła dochodzenia.

Stwierdzono istotnie, że granat znajdował się z powodu bardzo długiej nieużywalności łazienki, prawdopodobnie jeszcze od czasów plebiscytu.

W każdym razie stwierdzić należy, że nie znaleziono ani śladu jakiegoś zamachu.

Policja jednakże dla wyjaśnienia prowadzi dochodzenia. Granat oddano wojskowemu ekspertowi do zbadania.

Kogo zamordowano?
Od kul nieznanych sprawców zginął człowiek o dwu nazwiskach.

Warszawa, 16 września.

Wieczór wczorajszy przyniósł policji śledczej trudną do rozwiązania zagadkę mordu dokonanego w podwórzu domu nr. 10 przy ul. Brzeskiej na Pradze.

Dom ten posiada dwie bramy opatrzone numerami „10a" i „10b".

Około godz. 9 i pół wieczorem do pierwszej z bram wpadł młody człowiek, jakby uciekający.

Ubrany był w szary garnitur i czapkę sportową.

W ślad za nim w podwórze wkroczyło dwuch osobników, jeden w granatowem ubraniu, drugi w ciemnem obsypanem mąką.

Przy jednym ze stojących wozów rzeźnickich dopadnięto uciekającego i wnet podwórze napełniła wrzawa namiętnej kłótni.

Nagle rozległo się 5 strzałów, szybko następujących jeden po drugim.

Zbiegli się ludzie. Na bruku obok wozu ujrzano owego młodzieńca w szarem ubraniu leżącego we krwi.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć od trzech ran w głowę.

Nieznani zbrodniarze zbiegli z podwórza przez drugą bramę.

Przy zabitym znaleziono legitymacje na imię Haskla Kołobrzelskiego z 1 pułku artylerji najcięższej oraz list do siostry niejakiej Goldbergowej w Brześciu n. Bugiem. Na kopercie nazwisko adresata Gecel Goldberg Pawia 12 m. 24.

Które z dwuch nazwisk należy do zabitego nie ustalono.

Trudno również cośkolwiek przypuszczać na temat tła tajemniczego morderstwa.

Znów napad
na bezrobotnego przechodnia.

Łódź, 16 września.

57-letnia Marjanna Marciniakowa zamieszkała przy ulicy Ogrodowej 24 wracała w godzinach wieczornych sama do domu.

Na ulicy Ogrodowej było pusto i niewiasta czując się jakoś nieswojo przyśpieszyła kroku. Nagle zbliżył się do niej jakiś osobnik i zatrzymał ją, chwytając za rękę.

Staruszka wydała z siebie okrzyk przerażenia.

W tej chwili została uderzona jakimś tępem przedmiotem w głowę i straciła przytomność. Ponieważ właśnie ukazał się na ulicy jakiś spóźniony przechodzień opryszek rzucił się do ucieczki.

Zarządzona pogoń nie przyniosła żadnego rezultatu. Do rannej zawezwano pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pomocy przewiózł ją do szpitala św. Józefa.

Niedoszły samobójca,
który zastrzelił przyjaciela
uwolniony od kary.

Lwów, 15 września.

Wczoraj popołudniu zapadł wyrok w sprawie tajemniczego morderstwa popełnionego w pieczarach pod ruinami zameczku w parku Kilińskiego, o czem doniósł wczoraj „Express".

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał trybunał wyrok uwalniający Janczuka, który zastrzelił swego przyjaciela od oskarżenia. Sędziowie przysięgli przy ferowaniu werdyktu wyszli z założenia, iż morderca Tarnawskiego Janczuk działał pod przymusem moralnym, albowiem wyciągnął los, nakazujący mu pozbawić życia kolegę.

Echa zamachu na Mussoliniego.

Rzym, 15 września.

„Giornale de Italia" donosi, iż śledztwo w sprawie Luzettiego doprowadziło do aresztowania w Carrasie 50 osób. Policja jest w posiadaniu dowodów, że zamach został ułożony przez uchodźców włoskich w Marsylji. Na czele spisku stali byly sekretarz izby robotniczej w Carrasie.

Nad Dunajem skandale, skandale, skandale.

—:—

Rację miał Napoleon, zakazując niedyskretnie poszukiwać ojcostwa

Wiedeń, we wrześniu.

Sezon teatralny już się rozpoczął. Tymczasem nowości jeszcze niewiele. Z Wiednia powędrowały do Berlina Hansa Mulera „Weronika". Na premjerze berlińskiej wywołano aktorów ogółem czterdzieści razy. Chyba rekord? Przyjedzie teatr paryski „L'Ttelier" i da serję przedstawień w teatrze Kammerspiele.

Zaczynają sypać się nowości operetkowe. Johann-Strauss Tteater zapowiada: „Aleksandre" Szirmana (produkt czysto węgierski) Kraussa „Die Geliebte in Moll" oraz trzy opereetkowe jednoaktówki Morgana i Robitschka.

Teatr Miejski ulega właśnie gruntownemu remontowi i przebudowywaniu. Na otwarciu ujrzymy wręcz kolosalną revue **„Wiedeń znów śmieje się"**. Bierze w niej udział samych tancerek 50, muzykę napisali Lehar, Bernadzky i Hirschfeld, występują angielskie girls, murzyni etc. Coś ma być niebywałego.

**

Bawił tu prof. **Woronow** i pojechał do Wiednia na mający się tam niebawem rozpocząć kongres międzynarodowy badaczów seksualnych problematów. Zjeżdżają się najwięksi luminarze w tym zakresie nauki, a problemat odmładzania ma być głównym tematem obrad i dyskusji. Z Wiedniu jedzie na kongres **Steinach** i wygłosi kilka referatów.

**

Cały Wiedeń zajęty jest żywo „Dramatem z Hejligenkreutz" czyli samobójstwem pewnego młodzieńca, na którego grobie odebrał sobie życie jego przyjaciel. Sprawa dotąd niewyświetlona, zda je się mieć podkład nader drastyczny, a śledztwo zatacza coraz szersze kręgi wśród wiedeńskiej młodzieży.

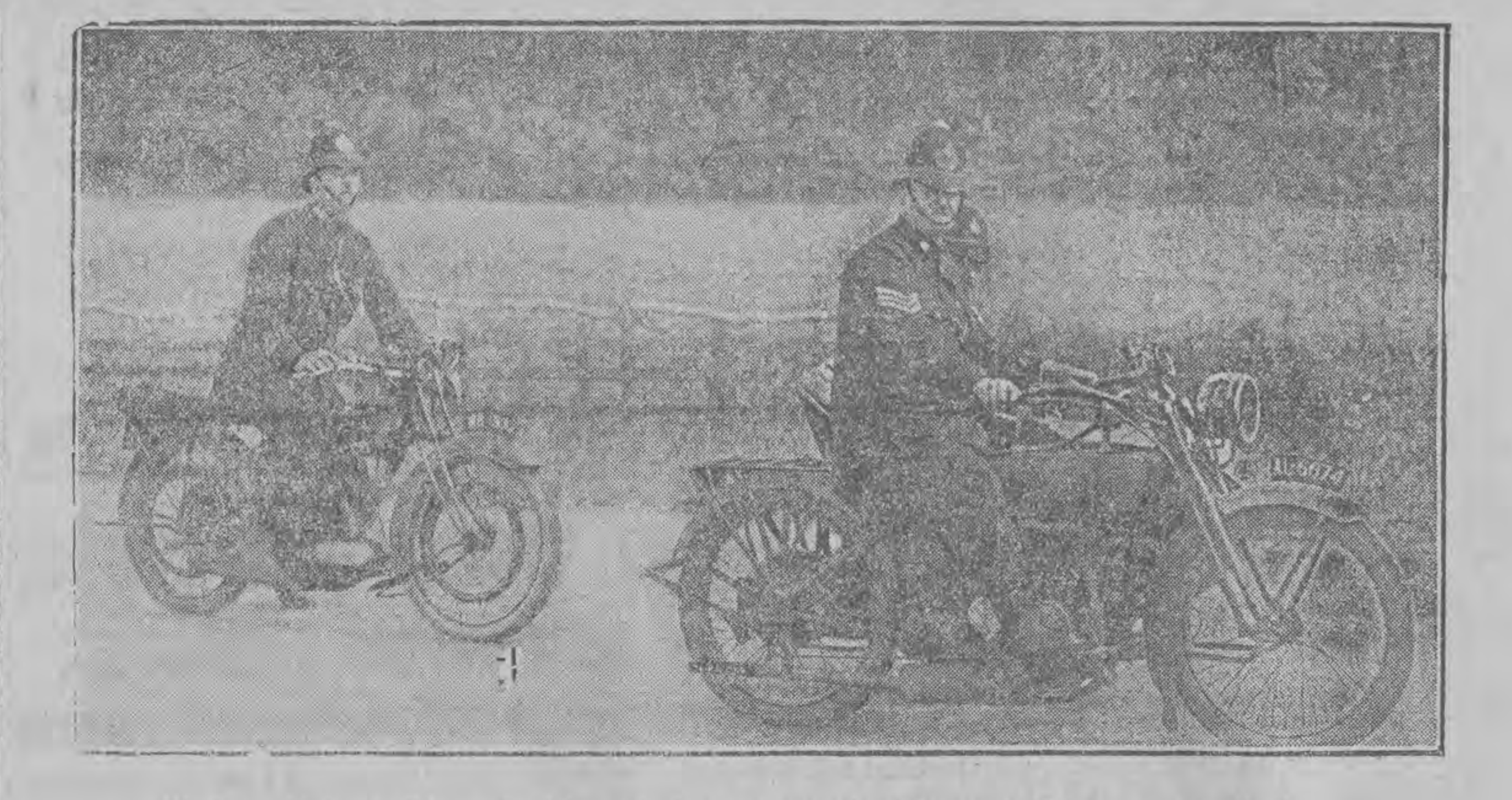
Wogóle — nie można powiedzieć aby po wojnie nie wzrosła w stolicy Austrji, wyrażając się najbardziej ogólnikowo, niemoralność.

Kronika skandaliczna Wiednia nie ustępuje bynajmniej paryskiej, jeżeli jej **nawet nie prześciga.**

Jeden tylko niech uszczknę kwiatek. Świeżo została odroczona (dla zebrania szczgółów) sprawa wytoczona przez pewną dzieweczkę o alimenty p. inżynierowi S. i jednocześnie jego synowi, który z nich... zawinił ona sama nie wie na pewno, w każdym razie jeden z dwóch. Dziecko przyszło na świat we dni 235. Czy to możliwe? Możliwe.

Robiono ekspertyzę krwi; okazało się, **że dziecko ma akurat skład krwi swojej matki... a nie żadnego z domniemanych ojców.**

Jako próbka obyczajowości w dzisiejszym Wiedniu, proces bardzo ciekawy. Panna Gertruda B. przebywała w domu inżyniera a stosunek jej z młodym S. był najzupełniej tolerowany przez matkę, panią inżynierową. Wolała to, niż żeby jej syn szukał miłosnych przygód po za domem. Nieszczęście chciało, że sam papa, tęgi jeszcze, elegancki mężczyzna zagustował w kochance syna. Niemożna nigdy niczego przewidzieć! Swoją drogą wiedział Napoleon co robi zakazując niedyskretnie poszukiwać ojcostwa. Taki bywa czasem z tem ambaras, taka trudność!



Okolice, objęte strejkiem górników patrolowane są w Anglji przez policję na motocyklach.

„Opętane"

—:o:—

Stare mumje w kasynie w Monte-Carlo.

—:o:—

Są to ohydne babsztyle, dla których pieniądz nie jest realnym elementem, lecz sataniczną ideą.

Monte-Carlo, we wrześniu.

Krajobraz Monte-Carlo w niczem nie przypomina ogromnej intensywności życia w nim prowadzonego. Panuje tu najzupełniejsza cisza, morze jest słodko nieruchome, linje gór łagodne, niebo w głębokim błękicie znieruchomiałe. Tylko roślinność jest bujna, mięsiste kaktusy przeważają, pozatem pinje i cyprysy. Z wszystkich stron świata nadciągają tu desperaci i co dziwniejsze: ludzie nie opętani nawet myślą o pieniądzu tylko sportowcy, amatorzy podnieceń jakichkolwiek byle mocnych i kosztownych. To jest typ najbanalniejszy.

Wśród **„opętanych przeważają stare kobiety"**, nakrochmalone mumje, w których zastygło raz na zawsze macierzyństwo, a ewentualne wspomnienia miłosne tak doskonale zakonserwowane, że nigdy nie wyłamują się z pod twardej, zasuszonej skorupy starości. Są to przeważnie skąpice, dla których **pieniądz nie jest już realnym elementem ale sataniczną ideą.** Ponieważ dobiegają do kresu życia, mają posiadania nieużytkowego, posiadania dla posiadania. **Gdy się je widzi przy stole w kasynie, czarne i zgarbione, chudemi palcami zagarniające banknoty — odczuwa się dreszcz prawie metafizyczny.** To nie są już żyjące istoty, to zaświatowe inkarnacje, odsłaniające grozę i tajemnicę działania rzeczy na człowieka.

Pozatem rzuca się w oczy najczęściej **typ kościstego Anglika**, po mistrzowsku maskującego swe emocje. Jest w takim typie tyle wypracowanej wytrwałości i pogardy że zmusza nawet kupców do szacunku. Przychodzi do kasyna popołudniu i z cygarem w ustach mocno ściśniętych zasiada do gry. **Krótkiemi urwanemi ruchami rzuca n astół swój majątek, przegrywa i wstaje dopiero nad ranem.**

Nazajutrz to samo.

Nie znaczy to oczywiście, że się tylko przegrywa. Przeciwnie. Ale pasja w szczęśliwcu wzrasta w miarę powodzenia. Niema się nigdy dość. Wciąż coś pcha i pcha.

Gdy się wieczorem opuszcza kasyno, ogarnia wstyd na widok cudownych i czystych piękności południowego dnia. Góry owijają się lekkiem fioletem i dymią na szczytach. Latarnie morskie i gwiazdy mrugają d osiebie, łodzie posuwają się bezszelestnie po złotawych falach i słychać monotonny łoskot fal, bijących o brzegi. **Człowiek czuje się bezbronnym wobec skończoności tej ziemi, nie daje jej nic tylko bierze i jest w końcu umęczony tym bezmiarem przepychu.**

Nos kusi do odkrywania nowych miejsc. Tuż obok leży Mentona czerwonawe miasto przytulane do Alp śródziemnomorskich. Pełno tu will, kunsztownie rzuconych na skały i przeglądających się w morzu. Ale nikt w nich teraz nie mieszka i ma się wrażenie, że **ludzie zbudowali sobie te domy, by móc tylko o nich myśleć.** I bardzo możliwe, że myśl o takim zaczątku jest w mocy uspokajać, gdy się przebywa w wirze wielkich miast.

Niedaleko Mentony rozpościera się górzyste miasteczko **Garavan**, mała, różowo-fioletowa perła nachylona nad morzem jak jagnię i pijące błękit podwójny. Dusi nadmiar kwiatów i żar południowej nocy w której jest wszystko pomnożone, ustokrotnione nie tęsknotą a spełnieniem. O kilka kroków dalej — Włochy. Stop. Bez paszportu — ani kroku dalej.

Myśl o powrocie do Paryża napełnia przerażeniem. I wsiadając do expressu Vintimike - Paris chciałoby się zabrać ten niewyczerpany spokój i pogodę, by napełniać nią dni, które przyjdą, wściekłe, rozdarte i krzyczące. Żegnaj Riviero!

Zle dzieje się japończykom

w krainie kosookich chińczyków.

W Chinach równocześnie z wystąpieniami przeciwko Anglji, daje się zauważyć silny ruch przeciwko japończykom. Szczególniej dało się to odczuć w Szanghaju, gdzie ostatnio 4 tysiące robotników chińskich zatrudnionych w japońskich przędzalniach zastrejkowało.

Strejk ten jest zapoczątkowaniem przeciwjapońskiego bojkotu i należy się obawiać, że może się rozszerzyć i na inne fabryki.

W rozmowie z korespondentem newjorskiego „Timesa" konsul japoński w Szanghaju przyznał, iż sytuacja jest trudna, tak, że w konsulacie odbywają się narady przemysłowców japońskich dla obmyślenia środków zaradczych.

Motywem porzucenia pracy przez robotników chińskich było rozbicie przez policję antyjapońskiej demonstracji, urządzonej w dzielnicy robotniczej, jak również oburzenie, spowodowane zabiciem pewnego chińczyka przez członków załogi japońskiego okrętu.

Robotnicy oświadczyli, że przystąpią do pracy tylko pod tym warunkiem, o ile ośmiu japończyków, aresztowanych pod zarzutem morderstwa będzie postawionych przed chińskim sądem.

Nowe zabezpieczenie.

Hamburski oddział „Reichsbanku" napełnia co wieczór podziemia, w których mieści się skarbiec, odurzającymi gazami dla obrony przed złodziejami.

Co rano podziemia są wentylowane przy pomocy specjalnych aparatów.

W tym tygodniu, wskutek wadliwego funkcjonowania przyrządów, gaz ulotnił się w niewłaściwym kierunku, przenikając do sąsiednich domów, co wywołało łatwo zrozumiałą panikę wśród mieszkańców, nieposiadających masek ochronnych.

Zwycięstwo elektryczności nad parą.

Amerykański pojedynek dwu lokomotyw.

Światowej sławy fabryka „General Electric Co." w Schenectedy (St. Zjed.) zbudowała ostatnio kilka olbrzymich lokomotyw elektrycznych.

Inżynierom tej fabryki przyszła oryginalna myśl wyzwania na pojedynek lokomotyw parowych.

Wybrano dwa najsilniejsze parowozy pociągów pośpieszno-towarowych, których siła pociągowa była przeszło dwakroć większa od siły pociągowej lokomotywy elektrycznej.

Pojedynek odbył się w pobliżu Rock dale u wylotu górskiego tunelu. Lokomotywy parowe sprzężone razem, a tyłem do nich doczepiono niewielką wobec nich lokomotywę elektryczną.

Na dany sygnał trzy stalowe potwory „ruszyły z kopyta". Wśród nieopisanego hałasu, w kłębach czarnego dymu, buchając snopami iskier parowozu, poderwały się z miejsca i poderwały z trudem opierającą się lokomotywę elektryczną na przestrzeni 53 metrów. Nagle impet ten opadł — parowozy stanęły jak wryte, chwilę koła obracały się w miejscu i potoczyły się, a raczej poczęły się ślizgać po szynach w tył zrazu wolno, potem coraz prędzej.

Niewielka lokomotywa elektryczna zwyciężyła.

Tragedja w willi Stella Maris.

Żyli szczęśliwi z sobą, ale przyszedł ten trzeci.— Bibuła zdradziła. — Mąż zabił kochanka żony.

Pobrali się przed ośmiu laty. On był pułkownikiem, ona córką bogatego kupca. Majątek mieli znaczny. W najpiękniejszej dzielnicy Londynu zamieszkali wspaniale urządzoną willę, którą nazwali Stella Maris.

Onegdaj rozegrał się w willi Stella Maris dramat, którego ofiarą padł znany w Londynie bankier John Adam Derham.

Bankier Derham bywał częstym gościem w willi Stella Maris. Pułkownik Austin Smith uważał wprawdzie, że te częste wizyty bankiera są trochę podejrzane, lecz nie posądzał jeszcze swojej żony o zdradę. Małżonkowie żyli z sobą szczęśliwie, mieli troje dzieci, a piękna pani pułkownikowa była szczerze przywiązana do męża i dzieci.

Pewnego wieczoru wszedł pułkownik do buduaru żony i nie zastawszy jej tutaj, czekał chwilę, aż nadejdzie. Pokojówka powiedziała mu bowiem, że pani jest w łazience. Paląc papierosa, spojrzał przypadkowo na biurko żony, teczka była otwarta, a na bibule znajdowały się świeżo odbite litery listu. Pułkownik nachylił się bliżej i przeczytał nagłówek: „Drogi Johnie". Wyjął lusterko kieszonkowe i przy pomocy lusterka wyczytał tyle, aby upewnić się, że żona zdradza go haniebnie.

Onegdaj przyszedł do willi Stella Maris bankier Derham. Pułkownikowa przyjęła gościa w salonie. W chwilę później wszedł pułkownik. Wszyscy troje siedzieli przy stole. Nagle pułkownik wyjął z kieszeni rewolwer i wycelował broń w piersi bankiera.

Okna rzęsiście oświetlonego salonu były otwarte. Naprzeciwko willi Stella Maris mieszka pewien rzeźbiarz. Razem ze swoją modelką był on świadkiem sceny, jaka się rozegrała teraz w salonie pułkownikowstwa. Z rewolwerem w ręku opowiedział pułkownik, jak dzięki przypadkowi przekonał się o niewierności żony i zażądał, aby bankier przyznał się do tego, że oszukuje przyjaciela. Bankier powstał z miejsca i usiłował wyrwać pułkownikowi broń z ręki. Zaczęli się z sobą szamotać i wtedy padły trzy strzały. Bankier bronił się jeszcze przy pierwszym strzale i zadał pułkownikowi pięścią dość głęboką ranę w głowę; po drugim strzale upadł i w kilka minut później już nie żył.

Po tej scenie pułkownik dostał nerwowego ataku. Był kilka godzin nieprzytomny. Nazajutrz odwieziono go do aresztu, skąd zaraz musiano go przetransportować do szpitala inkwizycyjnego, zachowywał się bowiem, jak człowiek, pozbawiony zdrowych zmysłów.

62)

JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Punktualnie o godzinie pierwszej Sylwin zajechał autem przed gmach urzędu śledczego.

Komisarz Bertold był już przygotowany do odjazdu.

— Wszystko gotowe?.. — zapytał zwracając się do przodownika Pakulskiego i chowając jednocześnie nabity rewolwer do kieszeni.

— Tak jest, panie komisarzu.. Auto czeka przed bramą...

— Ilu zabiera pan policjantów

— Pięciu... Według rozkazu pana komisarza...

— Dobrze...

Zeszli na dół Padał gęsty, drobny deszcz... Wilgotne chodniki lśniły w świetle latarń jak mgłą zasłonięte lustra... Na ulicy było prawie pusto.

Komisarz Bertold wsiadł do auta Sylwina. Przodownik Pakulski jechał wraz z policjantami za nimi.

— Jak pan sądzi, panie komisarzu — zapytał Sylwin — czy zastaniemy tam Błaszczyka?...

— Według wszelkich prawdopodobieństw wyprawa powinna się udać. Zresztą, Błaszczyk jest dla mnie zagadką... Z tym człowiekiem wszystko jest możliwe... Kto wie?.. Może go tam wcale niema...

Auta wjechały w ulicę Piotrkowską i skierowały się w stronę Starego Miasta.

Deszcz zagnał przechodniów do bram domów. Niektórzy z otwartemi parasolami szybko przemykali przez ulice, odwracając mimochodem głowy w stronę pędzących aut.

Na Starym Rynku auta zatrzymały się. Komisarz Bertold wysiadł pierwszy, a za nim Sylwin, podnosząc kołnierz jesiennego palta.

— Auta zaczekają na nas w tem miejscu... Proszę wysiadać..

Policjanci spełnili rozkaz.

— Czterej z was okrążą dom.. Jeden wraz z przodownikiem Pakulskim pójdzie ze mną na górę.. Oszczędzać naboi... Strzelać tylko w razie niebezpieczeństwa... Proszę za mną.

Skręcili w boczną uliczkę. Mieszkańcy tej dzielnicy dawno już spoczywali w błogim śnie. Nie spotkali ani jednego przechodnia. We wszystkich oknach było ciemno.

Komisarz zatrzymał się przed bramą domu, gdzie mieszkał gospodarz szynku.

— Dwaj na ulicy, jeden w bramie, drugi na podwórzu... Rewolwery w pogotowiu...

Pociągnął za dzwonek. Stróż otworzył bramę. Na widok policji począł się trząść ze strachu.

— Gdzie mieszka gospodarz szynku? — zapytał komisarz Bertold.

— Na górze... Pierwsze piętro...

— Stać przy bramie i nikogo nie wypuszczać...

Dwaj policjanci zostali na ulicy. Jeden wszedł do bramy. Drugi stanął na podwórzu.

Komisarz Bertold wraz z Sylwinem i dwoma policjantami wszedł po schodach na górę.

Zapukał do drzwi.

— Kto tam? — odezwał się jakiś głos.

— W imieniu prawa proszę otworzyć...

Za drzwiami rozległ się jakiś gwar Słychać było głośne wyskakiwanie z łóżek.

— Proszę otworzyć!... — powtórzył głośniej komisarz Bertold.

Nikt nie odpowiadał.

— Liczę do trzech... Proszę otworzyć... Raz...

Za drzwiami słychać było szept cichej rozmowy.

— Dwa!...

Ktoś zbliżył się do drzwi.

Klucz zgrzytnął w zamku.

Na progu stanęła jakaś biała postać

— Ręce do góry! — rozkazał komisarz policji.

Biała postać wykonała rozkaz.

— Czy jest tu Błaszczyk? — zapytał komisarz, nie spuszczając rewolweru wymierzonego w stronę otwartych drzwi.

— Jestem... — odparła biała postać

W pokoju ktoś rzucił jakieś przekleństwo. Przodownik szybkim ruchem schwycił Błaszczyka z tyłu i nałożył mu na ręce kajdanki.

Komisarz wszedł do pokoju. Wystraszeni bandyci nie stawiali oporu.

Nałożono im kajdanki, poczem wszystkich sprowadzono na dół.

Po chwili dwa zamknięte auta pędziły ulicą Piotrkowską w stronę urzędu śledczego. (D. c. n.).

Walka o atmosferę nadatlantycką

Kapitan Fonch nie poleci. —Nowi kandydaci do zdobycia rekordu.

Zapowiadana z wielkim szumem wyprawa kap. Foncka, z Nowego Jorku poprzez Ocean Atlantycki do Paryża, potyka się co krok o nowe trudności. Po załagodzeniu sporów o to, kto ma stanowić załogę nadpowietrznego statku, czy kapitan Berry ma być komendantem, pilotem, czy też wcale nie być, przyszła kolej na nieporozumienia między finansowymi organizatorami wyprawy, tak, że najprawdopodobniej próba uskutecznienia największego lotu świata odłożoną zostanie do roku przyszłego.

Równocześnie zjawia się na podniebnym horyzoncie dwu, nie reklamowanych dotychczas, niemniej jednak groźnych konkurentów, w osobach pilotów Coli i Tarascon. Od trzech lat pracują w cichości nad zrealizowaniem swych najgorętszych marzeń: przebycia Oceanu Atlantyckiego bez lądowania.

„Skonstruowaliśmy — mówi lotnik Coli — aeroplan, zdolny do przebycia nieprzerwanym lotem przestrzeni 5.800 kilometrów. Aparat nasz, będzie gotowym za 15 dni, podejmiemy więc raid około 21 października, w czasie pełni księżyca. Podróż z Paryża do Nowego Jorku trwać będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa około 31 godzin".

Kapitan Fonck musi się spieszyć. Po konanie ogromnej przestrzeni, dzielącej dwa kontynenty, jeżeli zważyć krokami olbrzyma posuwający się rekord najdłuższego lotu, przestało być dzisiaj fermowską fantazją.

Nie dalej, jak kilka dni temu, dwaj lotnicy francuscy, porucznik Challe i kapitan Weiser, przybyli bez lądowania 5.200 km., to znaczy dystans między Ameryką a Anglją; a lot ich odbywał się przecież wśród znacznie trudniejszych warunków — droga morska nie zna gór, jakie im przelatywać wypadło w Europie środkowej i Taurusie.

Nawiązanie komunikacji powietrznej z Ameryką jest więc kwestją najbliższe go jutra, chodzi jedynie o to, kto będzie pierwszy.

50 zakochanych parek

napadniętych przez pomysłowych bandytów.

Bandyci nowojorcy padli na świetny i niezawodny pomysł, ograbiając kochanków, którzy dla swobodnego poflirtowania chowają się w nocy w stojących na stacjach samochodach zaciemnionych autach.

Przedsięwzięcie bandytów musiało się udać, gdyż zarówno mężczyźni, jak i kobiety, schwytani przez napastników w drażliwych chwilach, bojąc się wymierzonego rewolweru, a co gorzej skandalu, oddawali całą zawartość swoich portfelów i portmonetek w ręce rzezimieszków.

Jednej z ostatnich nocy, jak donoszą nowojorskie dzienniki, bandytom udało się dokonać napadu „en gros".

Przy rogu ulicy „Avenue" t. z. popularnie „Avenue kochanków" stało 50 samochodów.

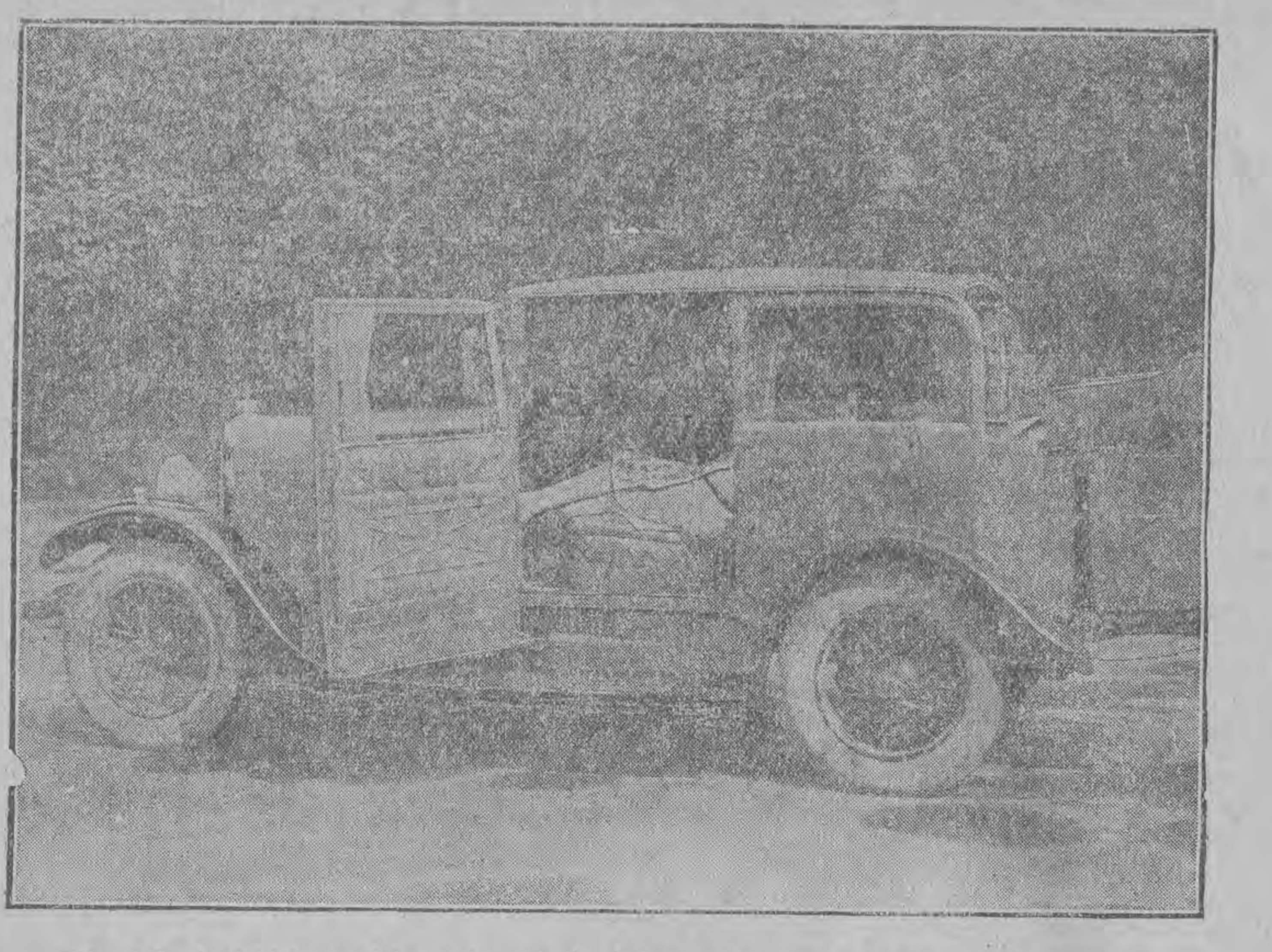
Wszystkie zajęte były przez właścicieli maszyn i ich wybranki, a z zaciemnionego wnętrza wyrywały się ciche westchnienia i dźwięk pocałunków.

Naraz ciszę przerwał przyjazd dwóch samochodów, z których wyskoczyło 15 mężczyzn.

Z rewolwerami w ręku poczęli otwierać drzwiczki samochodów, wołając: „Przestańcie się całować i oddajcie gotówkę".

W kilka chwil zakochane parki ogołocone były z pieniędzy i klejnotów, a bandyci, podziękowawszy, zbiegli.

Zniknęły też i samochody, unosząc smutne i rozczarowane parki.



Auto staje się dzisiaj prawdziwym domem człowieka skoro można w nim już nawet spać....

500 funtów

waży 15-letnia dziewczyna.

—:o:—

„Cudowna" Herta wygląda, jak monstrum.

W miasteczkach niemieckich pokazują obecnie „cudowne dziecko", 15-letnią Hertę, ważącą 500 funtów. Wśród huśtawek, bud z cukierkami, wróżek papug przepowiadających los, ruletki loterji fantowej, buda, w której pokazują za kilka groszy ów niebywały fenomen, ma największe bodaj powodzenie.

Właściciel budy zachrypłym głosem zachwala swój cud, i na dowód pokazuje zdumionej publiczności niebywałych rozmiarów części garderoby „cudownego dziecka".

Następnie rozsuwa się pluszowa czerwona zasłona i publiczności przedstawia się widok wprost potworny. Na aksamitnej ławeczce siedzi dziewczyna, której wygląd może doprowadzić zdrowego człowieka do obłędu. Jest to grzech przeciw naturze! Potworność przechodząca granice! Właściciel budy wykrzykuje, że ofiaruje 50 tysięcy marek temu, kto przyprowadzi mu drugą taką dziewczynę. Może spokojnie proponować i więcej. Niema takiej drugiej na ziemi.

Wzrost ma normalny: półtora metra, ale już twarz, okolona rozpuszczonemi włosami, związanemi kokardą jest potwornej szerokości i świeci czerwonością. Każda z jej nóg ma wagę odpowiadającą ciężarowi dorosłego człowieka i jest bez przesady grubości nogi słonia. Ramiona jej i ręce są, jak potworne wały. Olbrzymie ciało ubrane jest w czerwoną sukienkę z koronkowym kołnierzykiem. Cienkim, przenikliwym głosem wymawia swoje imię, posyła całusy widzom, uśmiecha się za dowolona idjotycznym uśmiechem, uderza rękami po straszliwych nogach, śpiewając piosenkę „oto piękne łydki...". A publiczność się cieszy.

Herta, to nieszczęśliwe dziecko, urodziła się w rodzinie zupełnie normalnej. Przyszedłszy na świat, ważyła 16 funtów; jako trzymiesięczne dziecko była tak ciężka, że matka nie mogła jej udźwignąć. Do dwunastego roku życia chodziła do szkoły, a właściwie jeździła gdyż nogi jej nie były w stanie unieść takiego ciężaru. Odebrano ją jednak ze szkoły, ponieważ była tam zbyt wielką sensacją. I wtedy rodzice wpadli na dowcipny pomysł obwożenia jej po jarmarkach.

Cóż za straszliwe życie!

Czy pragnie pani wyjść zamąż?

W Kanadzie moc okazji.

Dyrektor kanadyjskiego biura emigracyjnego Mr. Bruce Walter, przybył do Londynu, celem zachęcenia angielskich kobiet do wyjazdu do Kanady.

W wielu bowiem tamtejszych miejscowościach brakuje kobiet i jedna niewiasta przypada na 3—4 mężczyzn.

Wielkie więc są szanse zamążpójścia. Kanadyjczycy bardzo szanują swe żony, wyręczają je w pracy domowej, otaczają wygodami i jak mogą umilają każdy dzień żywota.

O posag nikt się nie pyta, albowiem kobieta uważana jest za największy skarb.

Utarł się nawet zwyczaj, że narzeczony kupuje swej przyszłej żonie wyprawę ślubną i własnym kosztem urządza mieszkanie.

Pocóż więc tracić bezcelowo młode lata w Europie?

Lepiej jechać do Kanady i dostać dobrego męża.

1 kilometr w ciągu 1-ej godziny

Oryginalny konkurs w Paryżu.

Paryż, 15 września.

Wczoraj gmina Montmartre urządziła oryginalny konkurs powolności w jeździe.

Do konkursu stanęło wielu motocyklistów, rowerzystów i samochodów.

Wyścig powolności wygrał kierownik taksówki, który na przebycie jednego kilometra zużył godzinę czasu.

Cień Valentina

włóczy się po miastach europejskich. Widmo świetnego artysty w Berlinie i w Paryżu.

Najpiękniejszego mężczyznę złożono do grobu.

Nad mogiłą jego polało się wiele łez, a od chwili pogrzebu upłynęło już kilka tygodni.

Valentino jednak nie umarł.

Pochowano kogoś innego.

Tak przynajmniej utrzymuje Miss Lydia Peeks, jedna z gwiazd filmowych i wielbicielka nieboszczyka.

Przed kilku dniami spotkała Valentina w Berlinie.

Szedł ulicą Fryderyka, w jasnym pilśniowym kapeluszu i w jesiennem palcie. Uśmiechał się jak zwykle czarująco i magnetyzował kobiety.

Miss Lydia chciała dopędzić boskiego Valentina, z którym występowała niejednokrotnie na scenie filmowej.

Zniknął jednak w tłumie ludzkim.

Równocześnie panna Julja Blanchetti, niegdyś śpiewaczka operetkowa, a obecnie również gwiazda filmowa, spotkała zmarłego swego kolegę na wielkich paryskich bulwarach.

Szedł pod rękę z jakąś kobietą i wdocznie piękne słowa prawił jej do ucha bo dama miała rozradowaną twarz i wyglądała na zakochaną.

Panna Blanchetti, widząc nieboszczyka, tak osłupiała, iż nie była w stanie ruszyć się z miejsca.

Gdy po chwili przyszła do siebie, Valentina już nie było.

Nową więc sensację ma świat filmowy—umarł czy nie umarł znakomity aktor?

Źródła nafty w Ameryce.

Komisja kontrolująca wydajność nafty kopalni Stanów Zjednoczonych, do której należy też minister handlu Hoover, przedstawiła, po dwuletniej pracy prezydentowi Coolidge'owi sprawozdanie, w którem stwierdza, że jeżeli nie będą okryte w Stanach Zjednoczonych nowe, i to bardzo wydajne źródła nafty to źródła istniejące wyczerpią się zupełnie w ciągu lat sześciu.

Wobec tego komisja radzi jaknajusilniejsze starania względem nabycia terenów naftodajnych w Ameryce środkowej i południowej, inaczej bowiem Stany Zjednoczone mogą się znaleźć znów w takiem położeniu, w jakiem się już znalazły wobec ogromnego rozwoju przemysłu samochodowego, nie posiadając własnych plantacji drzew gumowych, a czego skutkiem jest, że panią na rynku kauczuku stała się Wielka Brytania.

PROJEKTY WYJAZDU.

Ona: A możeby tak wyjechać do Zakopanego?

On: W góry? Nie chcę bo zasłaniają horyzont!

W WIELKOMIEJSKIM ROZGWARZE.



Policjant: Co pan tu robi?...

Przechodzień: Czekam aż auta przejadą, żeby można było przejść na drugą stronę ulicy... Ale niech się pan o mnie nie martwi... Przygotowałem sobie wybór pism Kraszewskiego dla zapełnienia czasu...

Hola, panie sekwestratorze!

Jakim prawem odbiera pan biednemu kamasznikowi dwie pary zasekwestrowanych cholewek?

Żądamy od urzędu skarbowego jasnej i kategorycznej odpowiedzi.

Łódź, 16 września.

Do redakcji naszej zgłosił się w dniu wczorajszym p. Zelig Igel, kamasznik, zamieszkały w domu przy ul. Rzgowskiej 71 i opowiedział nam następującą, niewiarogodną wprost historję:

Onegdaj zgłosił się do mieszkania p. I. sekwestrator urzędu skarbowego p. L. Krajewski i zażądał uiszczenia należności za zaległe kary stemplowe w sumie 15 złotych.

Ponieważ pan I. nie miał pieniędzy sekwestrator przystąpił do spisywania protokułu sekwestracyjnego na sumę 16 złotych wraz z kosztami egzekucyjnemi, przyczem w rubryce zajętych przedmiotów wymienił 2 pary cholewek, oszacowanych na sumę 20 złotych.

Na pozostawionym protokule sekwestracyjnym p. Krajewski zaznaczył, że termin licytacji przypada na dzień 13-ty października r. b. o godz. 10-ej rano.

Wczoraj przed południem, gdy pana I. nie było w domu, do mieszkania jego przybył ten sam sekwestrator i zażądał ponownie natychmiastowego uiszczenia zaległości, a gdy żona pana I. zwróciła uwagę, że termin licytacji wyznaczono dopiero na 13-ty października, Krajewski złapał zasekwestrowane cholewki i uciekł z mieszkania.

Pani I. pobiegła za nim z krzykiem, żądając zwrotu nieprawnie zabranych cholewek, Krajewski zwrócił się wówczas do policjanta i wraz z nim wszedł do mieszkania pani I., gdzie wypisał na skrawku papieru następujące pokwitowanie:

Kwit na 2 pary cholewek t. j. 1 para cholewek męskich czarnych chromowych oraz 1 para cholewek damskich bronzowych z przyszwami żółtemi na półbuciki. Sekwestrator L. Krajewski".

Po wypisaniu powyższego pokwitowania p. Krajewski w towarzystwie policjanta opuścił mieszkanie pana I., zabierając ze sobą cholewki.

Podając powyższe do publicznej wiadomości na odpowiedzialność poszkodowanego, zwracamy się do urzędu skarbowego z zapytaniem, czy prawdą jest, że sekwestrator L. Krajewski zabrał cholewki pana Igla i na jakiej to uczynił zasadzie?

Tylko pieszo

można dotrzeć do dworca kaliskiego.

Wydział kanalizacji i wodociągów podaje do wiadomości ogółu, iż z powodu rozpoczęcia robót kanalizacyjnych pod wiaduktem kolejowym na ul. Karolewskiej obecna komunikacja kołowa z dworcem Kaliskim z dniem 17 bm., tj. w piątek, ulegnie przerwie.

Tramwaje dojeżdżać będą tylko do rogu ul. Towarowej i Karolewskiej, a dorożki i samochody — do nowootwartego placyku na wschodniej stronie dworca.

Dla pieszych komunikacja z dworcem odbywać się będzie nadal przez tunel pod torem kolejowym.

Ten stan rzeczy potrwa przypuszczalnie miesiąc, tj. do połowy października r. b. poczem ruch kołowy zostanie całkowicie przywrócony.

Wolała śmierć,

niż opiekę okrutnego wuja.

:o:

Samobójstwo 14-letniej sieroty w oczach swego dręczyciela.

Łódź, 16 września.

Małem dzieckiem będąc utraciła rodziców. Dopóki niezdolna była do pracy tułała się bezpańsko po wsi, żyjąc dzięki litości gospodyń, które dobrze znały jej ojca i matkę. Lecz, gdy już można było eksploatować jej siły zwrócił na nią uwagę wuj, Marcin Czupura, do tej pory niespostrzegający sieroty wałęsającej się po tejże samej co i on wiosce Chedzyn pod Łodzią.

Narazie Adela Runowska uradowała się „poprawie" losu. Ale w ciężkiem jarzmie starego sknery, nie dającego dziewczynie ani chwili wytchnienia, bez powrotnie odbiegła ją radość. Na śniadanie bicie, na obiad szturchańce, a w międzyczasie praca nad siły. Prócz tego skąpy kęs chleba, by mogła chodzić w kieracie.

To też buntowała się biedna Adela, lecz ciężka dłoń Czupury zawsze ją umiała poskromić, znacząc jej ciało sińcami. Nic więc dziwnego, że kiedyś w przystępie rozpaczy chciała się utopić w stawie; wyratowali ją jednak sąsiedzi. Wywołało to oburzenie całej wsi na starego Czupurę. Mimo jego woli zaopiekowano się biedną dziewczyną.

Czupura, który w żaden sposób nie mógł jej ściągnąć do swojej zagrody, za groził im zemstą. Wówczas poradzono dziewczynie, by udała się w świat za zarobkiem, Wywędrowała tedy Adela z Chadzyni, a tułając się przez dłuższy czas po świecie, znalazła wreszcie przytułek i pracę.

Lecz Czupura i teraz jeszcze nie myślał zrezygnować z taniej siły roboczej. Wszczął poszukiwania za zbiegiem i po pewnym czasie odnalazł kryjówkę Adeli.

Wczoraj nagle pojawił się przed oniemiałą ze strachu dziewczyną. Lecz sierota dawniej już powzięła decyzję samobójczej śmierci na wypadek konieczności powrotu do wuja.

I w oczach okrutnego Czupury wykonała rozpaczliwą decyzję. Napiła się przygotowanej zawczasu jodyny. 14-letnia samobójczyni z jękiem osunęła się do stóp wieśniaka jakby żebrząc litości. Wolała śmierć niż opiekę okrutnego człowieka.

„Jak uskładasz drugie 300 zł., znowu cię odwiedzę"

:o:

Tragedja robotnicy fabrycznej,

uwiedzionej przez niepoprawnego łotra.

Zduńska Wola, 16 września.

Mając 16 lat opuściła zagrodę stryja, znajdującą się w jednej wsi pod Kaliszem i poszła w świat za zarobkiem. — Sprzyjało jej szczęście. W Zduńskiej Woli znalazła pracę w fabryce.

Cicho płynęło życie Natalji Miętusówny w małem owem miasteczku. — Zawsze spokojna i stateczna, wolny od pracy czas spędzała li tylko w towarzystwie wdowy, u której mieszkała.

Aż poznała młodego człowieka, co w sposób nieludzki wyzyskał ufność Natalji. Był to siostrzeniec jej gospodyni. Kochając go, na ołtarzu miłości cześć swą dziewiczą złożyła w ofierze. I została matką. Lecz nie martwiła się tem, bo przecież miała zostać żoną kochanka.

Tymczasem Porkowski pewnego dnia znikł gdzieś ze Zduńskiej Woli bez śladu. Zbyteczne opisywać rozpacz uwiedzionej dziewczyny. Lecz czas — ów cudowny lekarz zabliźnił rany jej serca.

Pozostawiwszy dziecko na opiece wdowy, znowu stanęła do pracy. Powoli zapomniała o doznanej krzywdzie. Ale przed paru dniami wiarołomny kochanek nagle zjawił się przed nią. Nietrudno przyszło mu uzyskać przebaczenie od kochającej go jeszcze dziewczyny.

Miętusówna uwierzyła jego tłómaczeniom, że ucieczka spowodowana została koniecznością poszukiwania zarobku. Zwykle wierzymy w to, w co serce każe nam wierzyć.

Lecz Wacław Porkowski okazał się niepoprawnym łotrem. Pod nieobecność dziewczyny skradł jej 300 zł i ponownie zbiegł. Pożegnał ją temi, napisanemi na kartce cynicznemi słowami:

— Jak uskładasz drugie 300 zł., znowu cię odwiedzę.

Po powrocie do domu skonstatowawszy bezgraniczną podłość kochanka, w przystępie rozpaczy dziewczyna powzięła tragiczną decyzją. Popełniła samobójstwo, zażywszy kilka pastylek sublimatu. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

Straciła przytomność w sądzie

po przegranej sprawie.

Łódź, 16 września.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju odbyła się rozprawa przeciwko 55-letniej żonie urzędnika Zofji Wasiljew, zamieszkałej przy ulicy 6 sierpnia 14.

Sprawa przyjęła niepomyślny obrót dla Wasiljewowej.

Niewiasta dowiedziawszy się, iż przegrała proces padła na podłogę sali sądowej, tracąc przytomność.

Wyniesiono ją na kurytarz, a ponieważ nie można jej było docucić wezwano pogotowie.

Przyby lekarz udzielił jej pomocy i odwiózł do domu.

Trup wisielca w oknie.

Podczas nieobecności żony w domu, mąż zarzucił sobie pętlę na szyję.

Łódź, 16 września.

Powracając wczoraj wieczorem do mieszkania przy ulicy Cegielnianej 50 żona kelnera Józefa Skudawskiego zastała drzwi mieszkania zamknięte.

Ponieważ wiedziała, iż mąż o tej porze powinien być w domu, tknięta złem przeczuciem poczęła mocno kołatać do drzwi.

W mieszkaniu panowała jednak martwa cisza. Dowiedziawszy się od sąsiadów, iż mąż nie wychodził z domu zrozumiała, iż stało się jakieś nieszczęście. Przy pomocy lokatorów udało się jej drzwi otworzyć i wówczas przekonała się, iż przeczucia jej nie omyliły. Już na progu mieszkania rzucił się jej w oczy straszny widok.

Na ramie okiennej na sznurze wisiało ciało jej męża.

Wydała z siebie okrzyk przerażenia.

Skudawskiego odcięto natychmiast od sznura.

Przybyły lekarz pogotowia zdołał jedynie stwierdzić zgon.

Trup zabezpieczono do zejścia władz sądowo - policyjnych.

Samobójstwo 32-letniego kelnera Józefa Skudawskiego stanowiło epilog przejść, jakie miał on w ostatnich czasach.

Skudawski niedawno ożenił się z rozwódką, niejaką Marją Jasińską. Pierwszy mąż Jasińskiej był nałogowym alkoholikiem, o niej zaś krążyły wersje iż utrzymuje dom schadzek.

Ostatnio, już po powtórnem jej małżeństwie z kelnerem pogłoski te doszły do uszu policji, która zarządziła śledztwo, w rezultacie którego aresztowano Skudawskiego, jako podejrzanego o kuplerstwo.

Po kilku dniach uwolniono go jednak z pod zarzutu uprawiania nocnego procederu.

Skudawski przejął się jednak aresztowaniem do tego stopnia, iż znalazłszy się na wolnej stopie nie mógł powrócić do równowagi wewnętrznej

Nie widząc drogi, którąby mu pomogła pozbyć się piętna hańby, Skudawski postanowił pozbawić się życia, straszliwy swój zamiar wykonał w dniu wczorajszym.

Człowiek z workiem na głowie

przybiegł do komisarjatu policji.

Został napadnięty przez opryszków.

Łódź, 16 września.

Działo się to na Wodnym Rynku w godzinach wieczornych. Do jakiegoś spóźnionego przechodnia zbliżyło się nagle kilku osobników, którzy otoczyli go ze wszystkich stron.

Przechodzień na widok nieznajomych chciał się cofnąć, lecz w tej chwili jeden z nich zarzucił mu na głowę worek, a pozostali poczęli przeszukiwać mu kieszenie.

Nie znalazłszy gotówki, zadowolili się zegarkiem i ze zdobyczą rzucili się do ucieczki.

Napadnięty obawiał się wołać o pomoc, gdyż bandyci zagrozili mu, że się z nim rozprawią, jeśli nie będzie się zachowywać spokojnie.

Dopiero po ich ucieczce ofiara napadu poczęła wzywać ratunku.

Ponieważ na ulicy nie było ani żywej duszy, przechodzień w worku na głowie pobiegł do komisarjatu, gdzie o powyższem złożył zameldowanie.

Zarządzony natychmiast pościg w rezultacie przyniósł aresztowanie jednego z opryszków Jana Smalińskiego.

Sąd okręgowy, po rozpatrzeniu jego sprawy, skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia.

U LUDOŻERCÓW.

Wojownicy plemienia ludożerców melduja swemu wodzowi:

— Wodzu, schwytaliśmy białego człowieka. Czy mamy narobić z niego kiełbas?

— A co on za jeden? — pyta wódz przezornie.

— Sprzedawca benzyny do samochodów.

— Puścić go natychmiast! — woła wódz przerażony. — Niedawno daliście mi kiełbasy z ajenta od mydła i strasznie czuć ją było mydłem!



Łódzkie ploteczki.

Dwaj młodzieńcy czytają w cukierni gazety.

Nagle jeden z nich odkłada gazetę i zwraca sę do drugiego:

— Słuchaj, Rappaport, ja tego nie rozumiem... „Express" pisze, że w Senegalu ukoronowano 14-letniego chłopca... Taki smarkacz może już być królem, a w związki małżeńskie wolno mu wstąpić dopiero w 18-ym roku życia. Dlaczego tak jest na świecie?..

— Głupi... — odpowiada Rappaport — Dlaczego ty tego nie rozumiesz?. To znaczy, że łatwiej jest rządzić państwem, niż kobietą...

***

W Łodzi do jednego ze sklepów tytoniowych wchodzi mały, wynędzniały izraelita, wyjmuje z kieszonki od kamizelki niedopałek papierosa, zapala go o gazowy płomyk i wychodzi.

Nazajutrz powtarza się to samo.

Trzeciego dnia również.

I tak przez cały tydzień.

Właściciel sklepu traci wreszcie cierpliwość i powiada pewnego dnia:

— Przepraszam pana, co to za porządki? Kim pan jest właściwie?..

— Co znaczy kim ja jestem — odpowiada chłopiec. — Pan mnie nie zna? Ja jestem przecież tym małym żydkiem, który tu przychodzi codziennie i zapala papierosa!...

***

W cukierni panowie obywatele żywo rozmawiają na różne tematy polityczne i społeczne.

Jeden z obecnych zastanawia się:

— Jak panowie uważają?... Czy w Polsce możliwe jest trzęsienie ziemi?.

A na to jeden z przeciwników „sanacji moralnej":

— Przy obecnym rządzie, proszę panów, wszystko jest możliwe..

***

Pełen temperamentu inspektor szkolny wizytuje jedną z klas. Z przyległego pokoju dolatuje niezwykły hałas.

Inspektor znosi to przez pewien czas cierpliwie, wkońcu zaś, niemogąc dłużej wytrzymać, wpada do hałaśliwej klasy, łapie za kołnierz najwyższego i najgłośniej wrzeszczącego, wlecze go ze sobą do klasy, sadza na ławce i rozkazuje:

— Siedzieć i milczeć!

Po chwili uchylają się drzwi. Jeden z malców wścibia głowę i zapytuje:

— Panie inspektorze, czy panu jest jeszcze potrzebny nasz nauczyciel?

***

Podczas zabawy tanecznej na cele dobroczynne panowie grają w karty w bocznym pokoju.

Jeden z nich bardzo muzykalny nadsłuchuje strausowskiego walca, a w końcu szepcze do ucha swemu sąsiadowi:

— Fałszuje!...

— Cicho!... — błaga sąsiad. — Nie mów pan nikomu!.. Mam żonę i sześcioro dzieci!...

Zebrał Ku-ku.

Echa zajścia w Pabjanicach.

W związku z artykułem, który ukazał się w „Expressie" z dn. 4 września p. t. „Krwawy dramat w Pabjanicach" wyjaśniamy — po sprawdzeniu u źródła faktów — iż p. Klauzen nie znał p. Sztanderowej z czasów panieńskich.

Spór między p. Klauzenem i Sztanderami wynikł na tle kopania kartofli na gruncie p. K.

P. Klauzen stojąc w obronie własnego życia, gdyż był przez małżonków Sztanderów obrzucany kamieniami, postrzelił Sztandera. S. został lekko ranny.

P. K. po wyjaśnieniu sprawy w policji został wypuszczony na wolność.

Bestjalski finał zdrady małżeńskiej.

Zmasakrowawszy żonę uderzeniem pałki, wiarołomny mąż powiesił ją na przydrożnem drzewie, z zemsty za podanie skargi o rozwód.

Płock, 16 września.

Niezgodne było pożycie małżeńskie Jana i Gabrjeli Żuków, zamieszkałych w Staroźrebach pod Płockiem. Żuczyna starsza od męża o lat 15, na nieszczęście swoje przed kilku laty przyjęła do domu ubogą, ale młodą i przystojną kuzynkę.

Kuzynka ta, niebaczna wyświadczonego jej dobrodziejstwa, cały swój spryt wytężyła w kierunku zbałamucenia męża litościwej ciotki. A że Janowi Żukowi sprzykrzyła się już sterana pracą i różnemi przeżyciami żona, chętnie rengował na flirt pięknej kuzynki.

Zaczęło się od flirtu, a skończyło na grzesznym stosunku miłosnym. Żuczyna, która szybko zorjentowała się w sytuacji, wszelkiemi siłami starała się temu zapobiec.

Początkowo w sposób łagodny perswadowała kuzynce niewłaściwość jej postępowania. A i mężowi nie szczędziła perswazji.

Gdy nie odniosło to skutku, zareagowała w sposób bardziej zdecydowany. Poleciła kuzynce opuścić swój dom. Lecz wówczas Żuk wystąpił w obronie dziewczyny. Między małżonkami doszło do sprzeczki, a gdy Żuczyna nie chciała zrezygnować z powziętej decyzji mąż biciem wymógł na niej uległość swej woli.

Od tej pory poczęło się dla nieszczęśliwej kobiety życie pełne niewysłowionych udręczeń. Jawnie zdradzana przez męża i niewdzięczną kuzynkę w milczeniu musiała znosić swe poniżenie i hańbę, gdyż za najlżejszym protestem na pochylone jej od trosk ramiona spadały twarde pięści mężowskie.

Nie widząc wreszcie innego wyjścia z okropnej swej sytuacji, udała się do sądu biskupiego w Płocku, gdzie złożyła podanie o rozwód. Żukowi nie bardzo to przypadło do gustu.

Owszem, rozwód powitałby chętnie, gdyby majątek dzięki któremu wiódł beztroskie życie nie był jego żony własnością. Lecz tak, na wypadek rozwodu wraz z kochanką zostałby bez środków do życia i dachu nad głową.

To też wszelkiemi siłami starał się nakłonić żonę do wycofania skargi ze sądu. Nic jednak nie zdołało odwieść znękanej kobiety od powziętej, w desperacji decyzji. W przyszłym tygodniu sąd biskupi właśnie rozpatrzeć miał sprawę z powództwa Żuczyny. Wezwanie otrzymał również wiarołomny małżonek. Wczesnym rankiem powaśnieni Żukowie udali się w drogę do sądu.

Żuk, któremu myśl o ewentualnej konieczności zrezygnowania z majątku żony nie dawała spokoju jeszcze raz prośbami usiłował ją nakłonić do zaniechania rozwodu. Jak uprzednio bezskutecznie jednak. Upór żony rozgniewał go bardzo. Wszczął z nią ostrą kłótnię. W następstwie kłótni w przystępie furji z potężną pałką rzucił się na bezbronną kobietę.

Na głowę nieszczęśliwej Żuczyny spadły ciosy, które ją powaliły na ziemię. Z bólu i upływu krwi straciła przytomność. Wówczas bestjalski mąż z paska od spodni zrobiwszy pętlicę, powiesił nawpół martwą na przydrożnem drzewie. Sam powrócił do domu.

Przechodnie, ujrzawszy wiszące na drzewie zwłoki kobiety, powiadomili o wypadku policję.

Wszczęte dochodzenie ujawniło mordercę, który przyznał się do popełnionej zbrodni.



— Jakie piękne stare nagrobki! Ciekawy jestem, kto leży w tych starych grobach?

— Nagrobki są faktycznie ładne.. To przodkowie Morgana. Rozumiesz chyba, jakie ci ludzie mają rozkoszne życie?!

Mąż w psiej obroży.

Tajne stowarzyszenie „mścicieli" przymocowało go do sufitu.

Było to dzieło zdradzonej żony.

Warszawa, 15 września.

Choć doczekał się już czworga dziatek, p. Szmul Grobman, handlowiec zamieszkały w domu nr. 59 na Nowolipkach wciąż jest lekkoduchem.

Przed dwoma tygodniami rzekł do swej żony Estery:

— Zaangażowałem do dzieci bonę.

— Jaką bonę?

— Francuzkę. Sprowadzi się jutro

Ale po kilku dniach p. Estera doszła do wniosku, że paryżanka lepiej opiekuje się panem Grobmanem, niż młodzieżą. Prócz tego z karty meldunkowej dowiedziała się ciekawego szczegółu.

Nazwisko rzekomej francuski brzmiało — Fajga Łaciak, stan — mężatka miejsce zamieszkania jej małżonka — Berlin.

Zrozpaczona p. Estera zwierzyła się z nieszczęścia kilku przyjaciółkom które ją skierowały na ulicę Smoczą do tajnego stowarzyszenia „mścicieli". Kosztowało to wprawdzie kilkanaście złotych, ale zapewniało powodzenie.

Wczoraj o godzinie 7-ej rano do mieszkania pp. Grobmanów wkroczyło kilku barczystych młodzieńców.

Przedewszystkiem kazali wynosić się p. Fajdze, następnie wywlekli pana Szmula z łóżka, założyli mu na szyję psią obrożę, przywiązali linkę, której drugi koniec został umocowany do haka w suficie.

Torturowany handlowiec stanął pośrodku pokoju. Smycza nie pozwalała mu ruszyć się z miejsca.. Ręce miał związane na grzbiecie.

— Czy przyrzekasz żonie uczciwość? — zapytali „mściciele".

— Nie! — odpowiedział.

W tak niewygodnej pozycji wytrwał do godziny 11-ej przed południem, poczem podpisał rotę przysięgi.

Niewinna pomyłka malarza,

który na srebrne wesele przyniósł „Zuzannę" zamiast portretu,

stała się przyczyną wielkiego skandalu.

Warszawa, 15 września.

Utalentowany artysta - malarz, p. Franciszek Kulik (Wiktorska 3) maluje nietylko portrety, ale i martwe natury, pejzaże, ptaszki, zwierzęta, nawet obrazy historyczne.

Przed dwoma tygodniami otrzymał obstalunek od poważnego kupca, p. Izydora Fejbusa (Sapieżyńska 2). Chodziło o uwiecznienie na płótnie podobizny p. Ruchli Fejbusowej z okazji zbliżającego się srebrnego wesela.

Artysta wziął przedewszystkiem 50 złotych a conto, odbył kilka seansów z portretowaną damą, a gdy praca dobiegała kresu, przewiózł płótno do swego mieszkania, by w spokoju wykończyć i oprawić w złoconą ramę.

Wczoraj rano dzieło było gotowe. Spodziewając się dobrego inkasa, artysta upił się w południe, z radości a wieczorem wstąpił do domu po portret.

W ciemnościach pomylił się i, zamiast podobizny pani Ruchli, wsunął pod pelerynę obraz przedstawiający „Zuzannę w kąpieli".

Z dobrą miną udał się w drogę.

A tymczasem w mieszkaniu pp. Fejbusów zgromadzili się liczni krewni, przyjaciele i znajomi, by złożyć gratulacje z okazji 25-lecia szczęśliwego życia małżeńskiego.

I stała się rzecz straszna. Skoro malarz wyjął konterfekt z pod peleryny, w pokoju **rozległ się ryk oburzenia.**

Na głowę przybysza posypały się ciosy.

Bito i rzucano najrozmaiteszemi przedmiotami, a hałas był tak wielki, iż przerażeni sąsiedzi wezwali policjanta, mniemając, że to napad bandycki.

Okropnie poturbowany p. Kulik uciekł z niegościnnego domu. Obraz zabrano do komisarjatu jako dowód rzeczowy.



NA BOISKACH ZAGRANICZNYCH.

—:o:—

W mistrzostwie Austrji prowadzą drużyny robotnicze, zepchnąwszy dotychczasowych mistrzów na szary koniec.

—:o:—

Podczas meczów w Wiedniu urzęduje na boisku prócz zwykłych władz sportowych i komornik.

—:o:—

Wysokocyfrowe wyniki w mistrzostwie Berlina, gdzie piłka nożna poczyniła bardzo znaczne postępy.

Już od roku niemal, polska piłka nożna, a przedewszystkiem łódzka, zamknęła się na wszystkie spusty w swoich czterech ścianach nie udzielając się zupełnie nazewnątrz i nie goszcząc nikogo u siebie. Skutki tego stanu rzeczy są bardzo przykre i wszystkim znane, lecz tak ważne, że uważamy sobie za święty obowiązek, przypominania choć by nawet codziennie odnośnym czynnikom, że dalej tak być nie może.

Są wprawdzie i w sporcie wypadki, że przeciwnicy, mający w jakimś określonym czasie stanąć do walki, poprzedzający ją pewien okres czasu nie dają o sobie znaku życia, aby w decydującym momencie wykazać swe walory, a przedewszystkiem, aby swego przeciwnika oszołomić, przestraszyć, zaskoczyć i t. p.

Wiemy jednak, że u nas czegoś podobnego niema nikt na myśli, a jeeżli zaś tak, to możemy być pewni, że końcowy rezultat tego przyczajenia się będzie ujemny.

Nasz świat sportowy opanowało już tak wielkie zgnuśnienie, że nikt prawie nie interesuje się sportem zagranicznym który w siedmiomilowych butach kroczy i postępuje niezwykle szybko naprzód.

Jako przykład może nam posłużyć piłka nożna w Niemczech, których drużyny do niedawna jeszcze lekceważyliśmy. Obecnie zaś, Niemcy stoją na pierwszem miejscu w sporcie amatorskim Europy, a o sile ich świadczą wysokocyfrowe porażki wszystkich drużyn zagranicznych, które się na ich boiskach ukażą. Losowi temu uległa przed trzema tygodniami i poznańska Warta, która na nasze stosunki okazała się drużyną pierwszorzędną.

Ostatnio, w mistrzostwie Berlina, drużyny tamtejsze osiągają wprost nieprawdopodobne wyniki i niemal każdy mecz kończy się dwucyfrowym rezultatem.

To też przy układaniu programu sportowego na rok 1927, niemiecką piłkę nożną winniśmy wziąć pod uwagę, zwłaszcza dlatego, że drużyny niemieckie pod względem kosztów są bardzo przystępne.

W mistrzostwie Austrji, przodują drużyny czysto robotnicze, z Admirą, Simmeringiem, B.A.C.-em, Rapidem i Wackerem na czele. Natomiast wszystkie inne, a przedewszystkiem zeszłoroczny mistrz Austrji, Hakoah, tegoroczny, Amateure i wreszcie, Vienna, Sportklub, zostały zepchnięte na szary koniec.

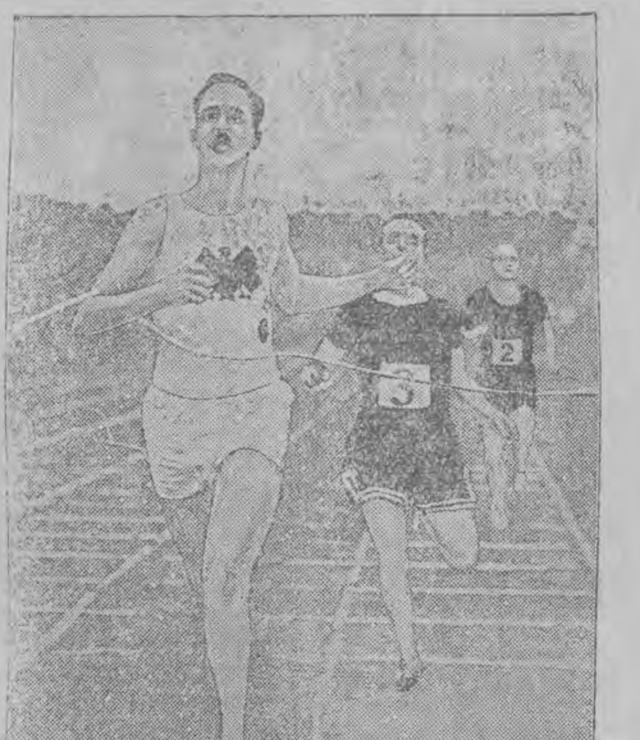
I tu nasuwa się pytanie: dlaczego u nas w Łodzi, pracownicy fizyczni tak słabo interesują się sportem i tak nieliczni go uprawiają.

Nie dawne to jeszcze czasy, bo zaledwie przed trzema laty, austrjackie władze sportowe miały wiele kłopotu z opanowaniem garnących się do sportu mas robotniczych i z oprawieniem tych mas w ramy karności i sprawności Okazuje się jednak, że praca nie poszła na marne, gdyż właśnie w tych masach robotniczych, piłka nożna austrjacka posiada swą najpewniejszą siłę,

Dosyć ciekawie przedstawia się tabela mistrzostw I-szej ligi zawodowców, w której na pierwszem miejscu znajduje się Admira z 4-oma grami i 6 punktami, zaś tegoroczny mistrz Amateure oraz Vienna w tyluż grach uzyskali zaledwie 2 punkty.

Finanse wszystkich niemal klubów są zupełnie podkopane. Podatków, na rzecz państwa i magistratu nie płaci już prawie nikt, to też inkasowanie tychże odbywa się przez komornika, który stał się obecnie przy asystencji policji, nieodstępną drugą władzą na boiskach, podczas zawodów, gdzie na każdy, uzyskany ze sprzedaży biletów wejścia grosz, kładzie swą rękę. Lecz i z tego nikt sobie nic nie robi. Przecież wszyscy ludzie, a więc i sportowcy tak chętnie do wszelkiego rodzaju spółek przystępują. Nie szkodzi im więc nawet spólnik w osobie komornika.

Jak przegrał Nurmi.



Wobec 25.000 publiczności odbyły się w Berlinie zawody lekkoatletyczne, podczas których do biegu na 1500 mtr. stanęło 4 doskonałych biegaczy, o światowej sławie, mianowicie mistrz świata Nurmi, Wide (Szwecja) oraz Peltzer i Böcher (Niemcy).

W losowaniu Wide otrzymuje wewnętrzny tor, jednakże w pierwszych zaraz 100 mtr. ustępuje Nurmiemu prowadzenie następnie po kilkuset metrach wysuwa się znowu na czoło, poczem Nurmi znowu go wyprzedza. Po 600 m. biegu Nurmi rozpoczyna szalone tempo biegu, na skutek czego Böcher zmuszony jest ustąpić z placu, pozostawiając dalszą rozgrywkę trzem współzawodnikom.

Peltzer zastosował taktykę wyczekującą i trzymał się jako trzeci za dwoma współzawodniczącymi o prowadzenie rywalami — Widem i Nurmim. Dopiero na 200 mtr. przed metą **rozpoczął finisz w tak straszliwym tempie, że Nurmi i Wide pozostali za nim mimo wysiłków o cały metr z tyłu. Peltzer mija Nurmiego, następnie Widego i przy szalonym entuzjazmie widzów kończy bieg jako pierwszy.**

Dokładny wynik biegu jest następujący: 1) **Peltzer** 3:51 (rekord światowy) 2) Wide 3:51.6, 3) Nurmi 3:52.8.

Zdjęcie nasze dokonane zostało na finiszu. Pierwszy jest **Peltzer, drugi — Widze:** trzeci Nurmi.

Pierwszy dzień turnieju tennisowego
o mistrzostwo Łodzi.

Łódź, 16 września.

XI turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi ściągnął na listę zgłoszeń wszystkich najlepszych tennisistów polskich oraz cały szereg asów zagranicznych z panią de Lacroix i Gottliebem na czele

Niestety, w pierwszym dniu rozgrywek nie wszyscy zgłoszeni stanęli do walki: przybędą oni dopiero dziś i staną do gry dopiero jutro.

Natomiast przybyli już gracze drezdeńscy, a mian. pani Kuenitz oraz pp Bruene i Van Endert.

Wyniki techniczne rozegranych dotychczas spotkań są następujące: Lunn — Bruene 6:4, 6:1, Stolarow Maks — John 6:0, 6:1, Stadtlaender — Van Endert 6:4, 6:3, Szmagier — John O. 6:1 6:1, Stolarow J. — Scheibler 6:1, 6:2 Schroeder — Neumann 6:2, 6:1.

Gra pojedyńcza pań: Richter Wiera — Steinertowa 6:1, 6:4, Scheiblerowa — Posselt 3:6, 8:6, 6:4.

Gra podwójna panów: Steinert — Stlarow — John O. — Tochterman 6:0 6:0.

Gra podwójna pań: Kuenel — Possel — Bennich — Hueffer 6:0, 6:2.

Gra pojedyńcza panów z wyrównaniem: Scheibler — Rygler 6:1, 6:0 Stadtlaender — Próchniewicz 6:2, 6:3 Bruene — Skusiewicz 6:4, 6:5.

Gra pojedyncza pań z wyrównaniem Scheiblerowa — Kinderman — Wo tzówna — Stolarow W. 1:6, 2:6.

Rozgrywki juniorów były bardzo ciekawe. Na podkreślenie zasługuje fakt, że przedstawiają oni wspaniały materjał, który przy dalszej równie interesującej pracy nad sobą, przynieść może dzisiejszym mistrzom godnych następców.

Liczne gry wyeliminowały do finału następujących zawodników: Gormana który zwyciężył Elsnera 6:4, 6:4, oraz Reznika Ł., który pokonał brata swego 7:5, 1:6, 7:5.

Dalszy ciąg gier dziś, o godz. 10 rano. Trwać one będą bez przerwy do godz. 6-ej wiecz.

Książę Czetwertyński wraz z synem — mistrzem Polski grają dziś w Helenowie.

Łódź, 16 września.

Sensacją dzisiejszego turnieju tennisowego o mistrzostwo Łodzi będzie start księcia Czetwertyńskiego, ojca mistrza Polski Stanisława, który wraz z synem bierze udział w grze podwójnej panów. Książę Czetwertyński jest zapalonym tennistą.

—:o:—

Wczorajsze wyścigi odłożone
do dnia dzisiejszego.

Łódź, 16 września.

Wczorajsze wyścigi kolarskie z udziałem mistrzów Włoch — Boiocchie'go, Belgji — van du Boscha, Wrocławia — Skupińskiego (polaka) i niemieckiego Śląska — Krollmana z powodu nieustannego deszczu zostały **przeniesione na dzień dzisiejszy, na godz. 8-mą wieczorem.**

Mimo niepewnej pogody blisko 1500 osób przybyło w dniu wczorajszym do Helenowa. Odbyły się tylko biegi lotności i to bez udziału: Skupińskiego i Krollmana, którzy spóźniwszy pociąg paryski przybyli do Łodzi dopiero o godzinie dziewiątej wieczorem. Do defilady biegu 50-cio kilometrowego **już stawali.**

W dniu dzisiejszym pełny program będzie powtórzony. Raz jeszcze zwracamy uwagę, że obecni goście przedstawią zagraniczną extraklasę, o których ubiegają się niemal wszystkie tory zagraniczne.

SENSACJA BOKSERSKA ŁODZI
W sobotę przyjeżdżają bokserzy zagraniczni.

Łódź, 16 września.

Jak nas informują, w najbliższym czasie Łódź będzie terenem sensacyjnych wprost zawodów bokserskich z udziałem profesjonalnych mistrzów pięści.

Zapowiadana oddawna czwórka zawodowych bokserów zagranicznych z mistrzem Anglji Jack Greenstockiem i znakomitym murzynem Kid Harrisem na czele przybywa ostatecznie w sobotę, dnia 25 b.m. do Łodzi, celem rozegrania szeregu spotkań.

Bokserzy ci rozgrywać będą pomiędzy sobą mecze 15-to rundowe, nieznane dotychczas na gruncie łódzkim.

Pozatem sensację wzbudził fakt, że bokserzy zagraniczni, wyzwali znakomitego polskiego boksera zawodowego Wiktora Junoszę Dąbrowskiego. Niewątpliwie Junosza wyzwanie przyjmie i dzięki temu będziemy mieli okazję podziwiania formy tego pięściarza.

Dr. Skalski
złożył magistratowi memorjał w sprawie budowy szosy dookoła Łodzi.

Łódź, 16 września.

Jak się dowiadujemy, złożył dr. Skalski, członek sekcji turystycznej przy wydziale robót publicznych województwa łódzkiego **obszerny memorjał w sprawie koniecznej budowy szosy dookoła miasta naszego.**

Dowiadujemy się dalej, że magistrat **łódzki do projektu** budowy tej szosy **odnosi** się bardzo życzliwie.



Wielka afera amunicyjna w Rumunji.

Kupiono amunicję i broń—niezdatne do użytku.

Bukareszt, 15 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Pisma dzisiejsze donoszą, iż sprawa zakupionych przez ministerstwo spraw wojskowych zapasów broni i amunicji we Włoszech zakrawa na wielką aferę.

Jak bowiem stwierdzono broń, którą zakupiono pochodzi z przedwojennych zapasów włoskich i absolutnie nie jest zdatna do użytku.

W związku z powyższem prasa domaga się przeprowadzenia dochodzenia i postawienia winnych przed sąd wojenny. Należy zaznaczyć, że Rumunja otrzymała we Włoszech specjalną pożyczkę w celu umożliwienia jej nabycia tych zapasów amunicji.

Przemysł amerykański

zainteresował się rynkiem rosyjskim.

Nowy Jork, 15 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Przemysłowcy amerykańscy postanowili bardziej zainteresoawć się rynkami zbytu w Rosji sowieckiej i ewentualnie zdystansować Anglję i Niemcy, które eksportują obecnie znaczne ilości towarów do Rosji.

W kołach politycznych przypuszczają, że przemysł amerykański działa w ścisłym porozumieniu z departamentem stanu, który w tym względzie udziela im wskazówek.

Krwawa tragedja w Berlinie.

Urzędnik bankowy popełnił samobójstwo—małżonka jego zbiegła.

Berlin, 15 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Wczoraj rozegrała się krwawa tragedja w rodzinie urzędnika bankowego Vogta.

Patrol policyjny, który pełnił służbę na Freiburgerstr. zaalarmowany został odgłosem kilku strzałów rewolwerowych.

Jak się okazało, strzały padły w mieszkaniu urzędnika Vogta, który popełnił samobójstwo. Na stole policjanci znaleźli list żony Vogta, która zawiadamia, iż wyjechała na wieś, gdzie ma również zamiar popełnić samobójstwo. Policja wszczęła poszukiwania za nią, lecz bezskutecznie. Wieczorem znaleziono zwłoki małżonki Vogta na ulicy.

Zbrodniczy zamach

na pociąg osobowy pod Opolem.

Berlin, 15 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W pobliżu stacji Opole usiłowano wczoraj dokonać zbrodniczego zamachu na pociąg osobowy, rozkręcając w niektórych miejscach szyny.

Dzięki maszyniście, który zauważył iż szyny są rozkręcone uniknięto katastrofy.

W związku z epidemją zamachów i katastrof kolejowych generalna dyrekcja kolei niemieckich wydała cały szereg zarządzeń ochronnych i wyznaczyła znaczne nagrody za wykrycie sprawców.

Gen. Ludendorf

żeni się z doktorką medycyny.

Berlin, 15 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Słynny generał Ludendorff, który niedawno rozwiódł się ze swą pierwszą małżonką w dniach najbliższych poślubi doktora medycyny Matyldę Kemnitz. Przyszła małżonka gen. Ludendorffa li czy sobie 32 lata.

Groźba

strejku urzędników państwowych w Austrji.

Wiedeń, 15 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Groźba strejku urzędników państwowych jeszcze nie minęła. Urzędnicy domagają się nietylko podwyżki, ale ustalenia najmniejszej pensji na 150 szylingów miesięcznie.

W celu lepszej obrony swych interesów urzędnicy państwowi utworzyli centralny komitet, który ujmie całą akcję podwyżkową w swoje ręce.

Nadużycia

w magistracie wiedeńskim.

Wiedeń, 15 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W magistracie wykryto wielkie nadużycia, które popełniał od dłuższego czasu naczelnik wydziału gazowni i elektrowni.

Przeprowadzona rewizja ksiąg kasowych wykazała brak 20 tysięcy szylingów. Defraudanta ujęto i osadzono w więzieniu.

Dokładna informacja.

Wieśniak, nie znający Warszawy pyta przechodnia na Krakowskiem Przedmieściu:

— Proszę pana, prawda, że jeżeli pójdę dalej tą ulicą, to na końcu będzie kolumna Zygmunta?

— Choćby pan nawet tam nie poszedł — odpowiada warszawianin — to kolumna Zygmunta i tak tam będzie!

Otruła dziecko kwasem solnym

poczem zadusiła je bestjalsko.

Potworna zbrodnia wyrodnej matki.

Piotrków, 16 września.

Jeden z mieszkańców wsi Mierzyn pod Piotrkowem natknął się, przechodząc przez rów przydrożny, na zwłoki niemowlęcia.

Trup dziecka odniósł do posterunku policyjnego, który wszczął poszukiwania wyrodnej matki.

Jednocześnie trup dziecka przesłano do ekspertyzy lekarskiej w celu ustalenia przyczyn śmierci.

Jak stwierdzono dwutygodniowe nie mowlę zostało otrute kwasem solnym, który wlano mu do gardła, a ponieważ zgon nie nastąpił natychmiast, uduszono je.

W rezultacie wszczętego dochodzenia aresztowana została 18-letnia Marjanna Charasowska, córka byłego gospodarza wsi Mierzyn, która dokonała tej zbrodni.

Charasowską od dłuższego czasu łączyły bliższe stosunki z parobkiem jej ojca, Antonim Karczulą.

Dziewczyna kilkakrotnie zwracała się do ojca z prośbą, by zezwolił jej pobrać się z parobkiem.

Zamożny gospodarz był jednak nieugięty i w żaden sposób nie chciał się na to zgodzić.

Gdy zapadła w ciążę wypędził ją z domu wraz z parobkiem.

Charasowska błąkała się po wsiach, utrzymując się z przygodnych zarobków.

Po przyjściu na świat dziecka, nie mogąc dać sobie z nim rady, zdecydowała się je zamordować.

Wyrodną matkę aresztowano.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 sz. alt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), [illegible] Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.